CZĘŚĆ XXXVII — № 2. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli, *Półroczna* 8 rubli srebrem.

PIĄTEK, 9/21 STYCZNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 8/20 Stycznia.

NOWINY DWORU.

W przeszłą Sobotę, 3 Stycznia PP. *Ingersoll*, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, *Ingersoll* (syn) Sekretarz tegoż Poselstwa i Komandor *Ribeira da Sylva*, mieli zaszczyt być przedstawionemi JJ. CC. WYSOKOŚCIOM W. X. MARYI MIKOŁAJÓWNIE i XIĘCIU LEUCHTENBERGSKIEMU.

PP. *Mercier*, Sprawujący interessa Króla Jmci Francuzów i margrabia *d'Aseglio*, Sprawujący interesa Króla Jmci Sardyńskiego, mieli zaszczyt być przedstawionemi J. C. WYSOKOŚCI X. LEUCHTENBERGSKIEMU.

— Z powodu zgonu Jej Królewskiej Wysokości Xiężny *Eugenii - Adelaidy*, siostry Króla Jmci Francuzów, Dwór CESARSKI przywdział od dnia 3 Stycznia, żałobę na dni sześć ze zwykłemi podziałami.

—

Jego Wielko - Xiążęca Wysokość Xiążę ALEXANDER HESKI przybył tu 30 Grudnia w powrocie z zagranicy.

Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 6 Grudnia, Dyrektor Departamentu Handlu Zagranicznego, Jenerał-major *Jazykow 1*, mianowany Radzcą Tajnym, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z d. 1 Stycznia, Zarządzający Artylleryjską Expedycyą Czarnomorskiej Intendentury pułkownik *Resnicki*, podniesiony zostaje do rangi Jenerał-majora z zachow. dotychcz. obowiązków — mianowani: Inspektor łasztowych ekwipażów floty Czarnomorskiej Jenerał - porucznik *Łobysiewicz*, Członkiem Rady Czarnomorskiej Intendentury — Dowodzca 2 brygady łasztowych ekwipażów floty Czarnomorskiej Jenerał-major *Polski*, pełniącym obowiązki Inspektora tychże ekwipażów — Stałemi Członkami Morskiego Komitetu naukowego, z orszaku J. C. Mości Kontr-admirał hrabia *Heiden*, z ekwipażu gwardyi, Fligel-adjutant J. C. Mości kapitan 1 rangi *von Glasenap 1*, z korpusu Inżenierów okrętowych pułkownik *Grünwald* i kapitan - lejtnant korpusu kadetów morskich *Zielony 3*, wszyscy czterej z zachowaniem dotychcz. obowiązków.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z dnia 7 i 15 Listopada 1847 roku, mianowani kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego, dymisyonowany Jenerał - porucznik *Kurnatowski*. — Orła Białego, Radzcy Tajni, Dyrektorowie Główni, Prezydujący w Kommisyach Rządowych Królestwa Polskiego: Sprawiedliwości *Wyczechowski*, Spraw Wewnętrznych i Duchownych *Storożenko* — Św. Anny 1 klassy, Jenerał-porucznik i Jenerał-adjutant J. K. W. Wielkiego Xięcia Badeńskiego baron *de Lassolaye* i Minister Spraw Zagranicznych Wielkiego Xięztwa Toskańskiego P. *Humburg*.

NOWINY Z KAUKAZU.

Tyflis, 19 Grudnia 1847.

«W nadziei że nastała zima przeszkodzi zebraniu się wojsk naszych w środkowym Dagestanie, *Szamil* w Listopadzie 1847 roku posunął silne partye ku Cudachar i w górne magały Kazikumykskiego Chaństwa.

«Ale Cudacharcy mężnie obronili swój auł i uczyniwszy wycieczkę odparli i ścigali Miuridżw. Tymczasem, z rozporządzenia dowodzącego wojskami w nad - Kaspijskim kraju Jenerał-porucznika Xięcia *Argutińskiego-Dołgorukowa* dwie

kolumny, jedna z trzech, a druga z sześciu bataljonów piechoty, z 12 działami, dywizyonem dragonów i milicyą, skoncentrowały się 22 Listopada przed Cudacharem. Niezważając na trudności zimowego pochodu w górach, wojska nasze, szybko posunięte ku wsiom Unczugat i Mukarkl, w których obwarowali się buntownicy, wyparły ich z tych pozycyj i przywróciwszy spokojność w kraju, wróciły 29 Listopada na swoje kwatery, w Temir-Chan-Szura i Kumuch.

«Około tegoż czasu, na północnej pochyłości gór, Jenerał-porucznik *Freitag* przystąpił do wycięcia we wszystkich kierunkach, szerokich przerębów w Czeczeńskich puszczach, stosownie do projektu, który urkuteczniając się każdorocznie w zimowej porze, okazał już rzeczywisty pożytek. On wystąpił 18 Listopada z warowni Wozdwiżeńskiej ku rzece Hojta, z oddziałem od 9 bataljonów piechoty, 450 kozaków i 16 dział. Od 29 Listopada po 10 Grudnia codziennie posyłane były kolumny pod wodzą pułkowników: barona *Mellera-Zakomelskiego*, barona *Wrewskiego 2* i Fligel-adjutanta xięcia *Baratyńskiego*, dla cięcia lasu, furażowania i zniesienia pobliskich aułów i futorów. 6 Grudnia Jenerał-porucznik *Freitag* zajął prawie niedostępny auł Sabduły, Naiba małej Czeczni. Te działania towarzyszone były ostrzeliwaniem, w któróm nieprzyjaciel poniosł znaczną stratę. Podług ostatnich donisień strata z naszej strony przez cały ten czas wyniosła w zabitych 1 oficera i 18 żołnierzy, w ranionych 7 oficerów i 148 żołnierzy.

«Oddział Jenerał-porucznika *Freitaga*, pozostając w środku małej Czeczni posuwa dalej swoje roboty, którémi przygotowuje się skuteczność dalszych przedsięwzięć ku opanowaniu tej prowincyi.

«W gornej Sunży pułkownik *Slepcow* skorzystał z wydalenia się Czeczeńców ku obozowi Jenerała *Freitaga*.

«W nocy na 12 Grudnia zebrawszy w warowni Aczchojewskiej 750 kozaków i 6 kompanij piechoty z 3 działami, i konno-rakietną komendą, on dokonał pomyślną wycieczkę za rzekę Walerik, na auł Umachan-jurt. Większa część stawiących czoło Czeczeńców zginęła, auł spalony, 22 niewolnika dostało się w nasze ręce. Nam raniono 2 oficerów i 6 żołnierzy.»

O CHOLERZE.

W powiatach Kijowskiej, Podolskiej i Mińskiej gubernii cholera działa w dotychczasowym stopniu. Od 1 Grudnia epidemija zjawiła się w powiecie Ihumeńskim.

W gub. Wołyńskiej dotąd cholera ogranicza się powiatem Owruckim i tam jest już na schyłku.

W Mohylewie nad Dnieprem ustaje. Od 19 po 25 Grudnia zachor. 22, umarło 6. W tymże tygodniu po powiatach zachor. 376 umarło 59.

W Witebsku od 18 po 26 Grudnia zachor. 50, umarło 9. W Bieszenkowiczach pow. Lepelskim cholera zjawiona w pierwszych dniach Grudnia działa nader słabo. Ze 49 chorych jeden tylko umarł. Ztąd można uważać epidemiją za ustałą. W innych pow. gub. Witebskiej cholery niema.

5 Stycznia 1848.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 6 Stycznia.* Gazety angielskie z wielkiém w ogólności wrażeniem przyjęły wiadomość o poddaniu się Abdel-Kadera. Wszystkie zgadzają się we wniosku, że Francya będzie mogła cofnąć do Europy znaczną część wojska dotąd w Afryce utrzymywanego. *Times* winszuje Francyi tak pomyślnego wypadku i zdaje się zeń cieszyć, dodając, że Francya będzie mogła dać teraz większą rozciągłość swoim planom kolonizacyi, a przez to samo więcej niż kiedy będzie interesowaną o utrzymanie pokoju, albowiem nic nie będzie dla Anglii łatwiejszego, jak za pierwszém poróżnieniem z Francyą, oderwać od niej Algeryą.

— Wykaz dochodów Państwa za kwartał kończący się 5 Stycznia przedstawia znaczne zmniejszenie w porównaniu z takimże peryodem roku przeszłego.

— Z Sheernes wypłynęła 1 Stycznia korwetta *the Plower* przeznaczona do odszukania sira Johna Franklin, który przed trzema laty wyjechał w podróż do bieguna północnego i żadnej dotąd nie dał o sobie wiadomości.

— Na ostatniej Giełdzie konsolidy stanęły 86¼.

— Arsenał w Woolwich odebrał rozkaz wyprawienia natychmiast do rozmaitych portów 267 wielkich dział, przeznaczonych do bateryj nadbrzeżnych.

— Wszystkie gazety napełnione są *Poselstwem* czyli adresem dorocznym Prezydenta Stanów Zjednoczonych do Kongressu tych Stanów, które tu odebrano z ostatniej poczty. Akt ten odznacza się nadzwyczajną długością. Najważniejszém miejscem jest to, gdzie mówi się o sprawach Mexykańskich. Prezydent radzi, iżby zatrzymane były wszystkie zajęte w tej chwili prowincye do czasu, aż się utworzy stały Rząd Mexyku, z którymby traktować można o pokój. Warunkami zaś niezbędnemi tego pokoju powinny być: wynagrodzenie za przeszłość i rękojmie na przyszłość. Jako takowe rękojmie, Mexyk powinien ustąpić Stanom przynajmniej Nowy Mexyk i Kalifornią. Prezydent wzręcz opiera się wszelkim projektom opuszczenia zajętych już części Mexyku, i zapowiada że na koszta utrzymania rzeczy w stanie obecnym potrzebna będzie pożyczka, którą szacuje na summę 17 miljonów dollarów. Między innemi środkami rozciągnienia stosunków dyplomatycznych między Stanami i Europą, Prezydent doradza zawiązanie takowych z Dworem Rzymskim.

FRANCYA. *Paryż, 9 Stycznia.* Izba Parów zwołana jest na 10 b. m. dla wysłuchania zdania sprawy kommisyi adresu odpowiedzi na mowę Królewską i rozpoczęcia rozpraw ogólnych nad tym adressem.

— Monitor urzędowy ogłosił, że Wielkorządzca Algeryi

Xiążę d'Aumale, przełożył Rządowi iż mogą być powrócone do Francyi dwa pułki piechoty i jeden pułk jazdy i że Rząd zatwierdził to przedstawienie, które niezwłocznie przyprowadzone będzie do skutku.

— Podług jednej gazety majątek zostawiony przez xiężnę Adelaidę wynosi 60 miljonów franków. Nieboszczka zapisała dożywocie na całej tej fortunie Królowi bratu swemu.

— Gazety nieprzyjaźne Rządowi cieszą się niepomału że Xiążę de Joinville przeszedł w szyki Oppozycyi. Ma on osobistą niechęć do Pierwszego Ministra P. Guizot i zamierza w Izbie Parów z mocą powstać na rozporządzenie Gabinetu, tyczące się Wydziału Marynarki.

— Poddanie się Abdel-Kadera miało miejsce w tej samej miejscowości (Sidi Ibrahim), w której dwa lata i trzy miesiące temu, (23 Września 1845) w pień został wycięty oddział od 400 francuzów pod wodzą pułkownika Mortagnac. Ztamtąd Emir był zaprowadzony do Nemours (Dżemma Gazauat), gdzie był Xiążę d'Aumale. 24 Grudnia Emir stawiony przed Xięciem wykonał stanowczy akt poddania się i zrzeczenia wszelkich swych roszczeń, to jest oddał Xięciu swego bojowego konia. Abdel-Kader prosi iżby go z żonami i kilku wiernemi sługami odwieziono na stały pobyt do Alexandryi lub Saint Jean d'Acre.

— Oppozycya Francuzka nawet w poddaniu się Abdel-Kadera znajduje powody do powstawania przeciw Gabinetowi. *Presse np.* twierdzi, że to co się stało ostatnimi dniami, mogło i powinno było stać się przed kilku laty, że Rząd miał zawsze Abdel-Kadera w swem ręku, ale trzymał go na odwodzie, jako pretext do wymagania od Izb ogromnych wydatków na utrzymywanie 100,000 wojska w Algeryi, i t. p. Taż gazeta przewiduje nawet bliski upadek Gabinetu z powodu wzięcia Abdel-Kadera. Dziwić się w tém trzeba ślepym namiętnościom którym są oddane stronnictwa przeciwne we Francyi, tak iż żaden, by najpomyślniejszy dla kraju wypadek, nie tłumaczy się tam nigdy na korzyść Rządu przez stronnictwo, które do składu jego nie należy.

— Słychać że Abdel Kader pisał list do Króla prosząc aby go nie wysyłano do Egyptu. W skutek tego ma on być sprowadzony do Paryża i osadzony w jednej z cytadelli północnych w obrębie warowni Paryskich.

— Jedna gazeta twierdzi że Xiążę de Joinville z Xiężną małżonką swoją, odpłynie wkrótce do Brezylii.

— Wielki postęp w obyczajach wyborowych dał się widzieć w Stockdale przy obiorze P. Kershaw, deputowanego na miejsce P. Cobden, który podał się na kandydata z innego miasta. P. Kershaw nie częstował nikogo, *nikt nie jadł ani pił* jego kosztem, a mimo to został wybranym. Jest to pierwszy przykład w dziejach elekcyjnych angielskich. Jakoż oberżyści i winiarze Stockdol'scy mają podać protestacyą przeciw obiorowi Członka, który tak grubą okazał niewiadomość obowiązków wszelkiego przyzwoitego kandydata.

— Sławna pani Lafarge, od czasu osadzenia jej w więzieniu w Montpeiller, gdzie odbywa karę wiecznych robot na które została skazana, oddała się z wielką pilnością nauce Medycyny i szczególniej oddziału tozykologii czyli nauki o truciznach. Udało się jej, jak twierdzą odkryć grube błędy i sprzeczności w dziełach Pana Orfila, którego poszukiwania były najmocniejszym dowodem sądowym przeciw pani Lafarge. Ta ostatnia napisała do niego list z wykazaniem wszystkich tych błędów i dopiero wtedy przywdziała mundur więzienny i oświadczyła chęć poświęcenia się na usługi chorych więzienia Montpeiller.

HISZPANIJA. *Madryt, 2 Stycznia.* 31 Grudnia na posiedzeniu Izby Deputowanych złożony został i do kommisyi odesłany akt oskarżenia byłego Ministra Skarbu P. Salamanca za podpisem sześciu Deputowanych.

— Rząd odebrał od Papieża bulle, potwierdzające 22 biskupów zaproponowanych przez Królowę.

— Królowa mianowała Xiężnę Gor pierwszą Damą Pokojową (Camerrera Mayor).

RZYM, *31 Grudnia.* Umarli tu ostatnimi dniami znany bankier Xiążę Don Carlo *Torlonia* i znany uczony, Sebastian *Ciampi*, Professor wysłużony Uniwersytetów Pizańskiego i Warszawskiego.

(Oztatnia poczta zagraniczna nie przybyła.)

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

SWIATŁO i CIENIE.

POWIEŚĆ NIEBOSZCZYKA PANTOFLA,

WYDANA PRZEZ

ELEONORĘ SZTYRMER.

TOM II.

X.

Dzień po dniu upływał spokojnie z wielkim zadowoleniem PP. Łobzowskich którzy widząc wyraźną zmianę w obejściu się córki z Walerym, wyobrażali sobie że dziewczyna rozpieszczona i harda z natury lubo dała się uwieść swej wyobraźni, lubo pakazała wyraźny opór woli rodzicielskiej, jednakże lepiej rzecz rozważywszy uczuła niewłaściwość swego postępowania i sama chce całą sprawę załatwić. Obaj kochankowie byli powiększej części zamyśleni, w stanie jakiegoś roztargnienia, i coraz rzadziej nawet do siebie mówili, jakby porozumiawszy się otwarcie i widząc niepodobieństwo dokonania zamiaru czekali tylko końca dwóch tygodni ażeby wzajemnie ukłonić się sobie i zapomnieć tego co ich serca łączyło. Walery szczególniej zdawał się przesiadywać wieczory jakby na mękach, jakieś zmartwienie całę uwagę jego pochłaniało i tylko kiedy niekiedy tkliwy wzrok młodzieńca zwracał się na kochankę, Ewa rozma.

wiała z nim poważnie, sucho, czasami nawet z szyderstwem, a szczególniej nielubiła jego zamyśleń, i każdą razą kiedy im się oddawał, karciła go niemiłosiernie perjodami najwykwintniejszej salonowej ironii. Tak systematyczne i rozumne wedle zdania P. Łobzowskiego postępowanie dziewczyny, cieszyło go niezmiernie. Powtarzał żonie w sekrecie, że był pewny posłuszeństwa córki. Cóż to dziwnego, mówił, że Ewcia, przyzwyczajona od dzieciństwa do łagodnego obejścia, niepojmująca nawet żebyśmy jej mogli czegokolwiek odmówić, oburzyła się, kiedy pierwszy raz w życiu spostrzegła że rodzice chcą ją przemocą zmusić do posłuszeństwa. I tyś winna i ja winien, nietrzeba było jej się sprzeciwiać, a tylko P. Waleremu w sekrecie powiedzieć *verba veritatis* i wymódz na nim przyrzeczenie iż sam swego zamiaru zaniecha. Z dzieckiem tak rozumnym jak Ewcia najlepszy sposób otrzymania wszystkiego jest perswazja, delikatność, i ostrożność żeby niezadrasnąć jej miłości własnej. Teraz pojmuję że tak najlepiej jak ona rzecz prowadzi, powoli, powoli, da mu poznać żeby dał jej pokój, odstrychnie się od niego i przyzwoicie tę sprawę skończy. Bądźmy spokojni, niema o czém myślić!

Przedostatniego dnia tych fatalnych dwóch tygodni Ewa żegnając się z Walerym w przytomności rodziców, doszła do tego że powiedziała mu z wielką obojętnością — jutro jeszcze, jeżeli się panu podoba, możemy się z sobą zobaczyć i pożegnać, albowiem dalsze jego wizyty mogły by potwierdzić te plotki o zamiarach pańskich co się na nieszczęście rozeszły po okolicy, a których bezzasadność najlepiej się pokaże skoro dotychczasowe stosunki między nami będą zerwane.

Młodzieniec zarumienił się, jednakże, chociaż z wyraźném wysileniem odpowiedział, że zanadto drogo ceni te stosunki ażeby je chciał dobrowolnie o jeden dzień skrócić.

Kiedy wyjechał, P. Łobzowski jowialnie roześmiał się i rzekł do córki — *Ma chère enfaut!* winszuję sobie żem usłuchał rady tego P. Notkiewicza i pozwolił tobie samej zerwać z P. Prądnickim. Jednak zdaje mi się że nadużywasz swej władzy nad tym biedakiem. Trzeba było obejść się z nim grzeczniej! Ale mniejsza o to! Nie jesteś już dzieckiem żeby cię uczyć jak masz z ludźmi postępować. W tym interessie ufam ci więcej niż sobie samemu, i jutro nawet umyślnie wyjeżdżam z domu żeby nie być świadkiem ostatecznego wypędzenia tego młodzieńca. Bywał u mnie miłym gościem tyle czasu, choć niebogaty ale szlachcic — doprawdy żal mi go. Jak tylko ochłonąłem z pierwszego gniewu, osobliwie zaś odkąd spostrzegłem jak zaczęłaś go sucho traktować, uczułem dla niego litość. Hélas! całe życie miałem serce czułe! Niemogę być świadkiem jutrzejszej sceny bobym się może rozbeczał. Lepiej wyjadę.

Ewa uśmiechnęła się tylko. Wiedziała dobrze że cała ta tirada o czułości serca jest szczérą bajką, wiedziała gdzie i poco ojciec wyjeżdża, bo sama zawczasu ten wyjazd przygotowała. Chcąc go się na ten dzień pozbyć z domu, rozesłała skrycie do kilku osób w okolicy bilety zapraszające ich na obiad do jednego z obywateli który słynął z wyśmienitej kuchni. P. Łobzowski odebrał podobneż zaproszenie. Nikomu do głowy nieprzyszło żeby to mógł być figiel dziewczyny której potrzeba było ułatwić sobie ucieczkę z pod rodzicielskiego dachu, a P. Łobzowski co sobie rachował za grzech śmiertelny odmówić dobrego obiadu, natychmiast po odebraniu biletu zapowiedział stangretowi żeby nazajutrz przygotował podróżną karetę. Wartowanie córki, które był rozpoczął z bojaźni ażeby plan jego niezostał zniweczony, wraz z przemianą jej postępowania zaczęło go nudzić, samotność stała się dla niego nieznośną, i te niespodziane w wojennym czasie zaprosiny uszczęśliwiły go zupełnie. A przytém jeszcze cały wieczor deszcz padał, zanosiło się na kilkodniową słotę — Cóbym ja tu robił w domu w taki brzydki czas? pomyślał sobie P. Łobzowski.

— Kiedyż papa do nas wróci? — spytała Ewa z udaną niespokojnością.

— A, już to zapewne nieprędzej jak za parę dni, — odpowiedział ojciec, przykro mi że was tu samotnych zostawiam, lecz wiecie, u gościnnego gospodarza najtrudniej zgadnąć czas wyjazdu.

— Niech tylko papa o nas niezapomni.

— Bądź spokojna *chère enfaut* — co to dziś mamy? Niedziela, 5 Maja, no, tak; czekajcie mnie we Czwartek, sądzę iż choćby mi wypadło uciec to powrócę.

Nazajutrz rano pogoda cokolwiek się wyjaśniła, lecz pod wieczór znów zaczęła się słota, i zmieniła się w tak nazwaną morkę, to jest nieustający drobny deszcz z jakąś mgłą w powietrzu. Zrobiło się ciemno, wiatr i szaruga najobrzydliwsza. Matka skarżyła się na słabość nerwową, nudziła się i pragnąc mieć kogokolwiek dla rozrywki a niespodziewając się już w taką pogodę wizyty Walerego, zatrzymała na wieczór obydwóch Łaszczów którzy w dniu tym jedli obiad we dworze. Stary został niechętnie bo mu się bardzo niepodobały rozmaite przebiegi zalotnictwa któremi Ewa doświadczała swej potęgi nad Stanisławem. Dziewczyna to spostrzegła, zmieniła nagle manierę, zrobiła się poważną, arystokratką, nadętą i wziąwszy jakąś xiążkę ze stołu spytała Komissarza czy pozwoli Stanisławowi głośno czytać?

— A dla czegóż nie? odrzekł stary — toć to czytać drukowaną xiążkę to wyraźny pożytek! niechaj korzysta z okazii. Czytaj Waść Panie Studencie Warszawski!

Była to Świątynia Wenery Szymanowskiego.

Stanisław zaczął deklamować z wielką energją. Ewa nieprzerywała mu zamyśliwszy się zupełnie o czém innem, ojciec z początku słuchał z uwagą, lecz nieprzygotowany do podobnych przedmiotów, nierozumiejąc ani mitologii ani poezii sławnego wierszopisa, znudził się wkrótce, dał za wygraną, i niedługo czekając, pożegnał kobiety wymówiwszy się zajęciem i brzydką pogodą. Przed wyjściem szepnął synowi do ucha żeby po skończeniu lektury nie gawronił się i natychmiast powracał do domu. Pani Łobzowska nie-

smakując w literaturze polskiej, osobliwie zaś nielubiąc wierszy, niebawem także oddaliła się do swego pokoju zostawiwszy córce zupełną swobodę doczekać się wizyty Walerego.

Wypada sądzić iż w tej świątyni Wenery jest pewne miejsce od którego interess poematu nagle się powiększa, i że Stanisław właśnie doszedł był do tego miejsca w chwili kiedy ojciec drzwi zamknął za sobą i Pani Łobzowska wyszła z salonu, bo Ewa co dotąd obojętnie słuchała czytania, stopniowo zaczęła natężać uwagę na przedmiot i na wiersze, przerywać lekturę wykrzyknikami uwielbienia, zadawać Stanisławowi różne pytanie estetyczne, żądać objaśnień lub powtórzeń ustępów, w których upatrywała najdelikatniejsze uczucie i takim sposobem młoda para porzuciła wreszcie xiążkę i przeszła nieznacznie do rozprawy o miłości. W tej rozmowie niezawodnie było więcej poezii niż w całym poemacie Szymanowskiego, który służył tylko do rozkołysania ich młedych uczuć i wyobraźni. Ewa, jak każda poczynająca swój zawód zalotnica, powzięła zamiar łudzenia Stanisława, bez żadnego namysłu; zrobiła to z przyrodzonego instynktu tak jak szuler zabawia się nieraz samotny hazardowną grą bez pieniędzy. Póżniej jednak piękna poezja, ponętne obrazy miłości, zapaliły jej imaginacją a młodość i obecność przystojnego Łaszcza odjęły jej zimną rozwagę, tak dalece iż słowa jej były już szczerem wyrażeniem uczucia. Prawda że samo uczucie było tylko chwilowe, nienaturalne, sztuką wydobyte z serca, wszskże; ona sama niemyślała o tém i znajdowała w zabawce wielką przyjemność. Co się tycze Łaszcza, ten słysząe pierwszy raz w życiu kobietę mówiącą o miłości, kobietę cudownie piękną, która paliła go ognistym spójrzeniem, której pierś kołysała się od wewnętrznego wzruszenia, której słowa tchnęły zapałem i najrozkoszniejszą poezją — odbijały się w jego sercu czarującą muzyką; patrząc jej oko w oko, czując jej oddech gorący — wpadł w stan prawdziwie extatyczny. Upojony szczęściem, utopiwszy wszystkie myśli i uczucia w jedném nieobjętém uczuciu nadziemskiej błogości, zapomniał rozkazu ojcowskiego, zapomniał przestróg matki i niemyśląc wcale o powrócie do domu siedział jakby przykuty głosem syreny napawając się rozkosznym jej widokiem. W tem zapomnieniu upłynęło im kilka godzin póki nareszcie dał się słyszeć na podworzu turkot powozu Walerego. Stanisław nagle zmienił się na twarzy, odsunął z niechęcią swoje krzesło i w milczeniu surowy wzrok utopił w oku Panny Łobzowskiej. Zdało się, pytał ją tym wzrokiem z którego z nich dwójga czyni sobie igraszkę? Ewa niepokazując iż pojęła zapytanie, najmilej jeszcze uśmiechnęła się do niego, a ten uśmiech rozproszył wszystkie złe myśli które zawichrzyły się w jego głowie, wszystkie bolesne uczucia które mu serce ścisnęły. Stanisław pożegnawszy ją z głębokim westchnieniem, zimno ukłonił się wchodzącemu do pokoju Waleremu, a potém puścił się kłusem do domu, przez wilgotną mgłę wieczorną, w ciemności, po szkaradnym błocie. Wiatr chłodny świszczał mu w uszach, a w każdym jego podumchu zdało mu się słyszeć — nie słowa gniewu ojcowskiego, nie ciche narzekania matki których oczekiwał z rezygnacją poczuwając się do winy — o nie! słyszał wyraźnie echo miłosnej rozmowy szczęśliwego kochanka, i gadziny zazdrości, rozpaczy, szaleństwa, szarpały mu łono!

W domu, pomimo spóźnionej pory przyjęto go bez żadnych wyrzutów, tylko stary Łaszcz rzekł mu z pewnym przekąsem — «A czy Acpana piersi nie zabolały od długiego czytania.» — Stanisław uspokoił ojca, lecz wkrótce potém widząc że za nic niemoże przyjść do zupełnej przytomności, i lękając się żeby matka, co nieustannie zwracała na niego badawczy wzrok, niedomyśliła się wszystkiego, udał że jest zmęczony i prosił żeby mu pozwolono udać się do spoczynku.

— Otóż to do czego prowadzi lenistwo! zawołał Ojciec a niechęcią, Waść całe dni bąki strzelasz, odzwyczaiłeś się zupełnie od pracy, to i cóż dziwnego że jak ci wypadło porządnie poczytać w głos, zhasałeś się jak gdybyś cepem młócił! Pierwszy raz we dworze użyto się do czegoś poczciwego, mogłeś się popisać z nauką i pokazać żem nie daremnie tyle kosztu dle ciebie poniosł, i cóż? Jegomość nad xiążką się zmęczył! widzisz go jaki delikacik! na marcypanach wykarmiony! Oj truteń z Waści, truteń! idź spać!

Jakkolwiek wymówki Łaszcza były niesprawiedliwe, Stanisław przyjął je w milczeniu, ucałował ręce rodziców z pokorą i wolnym krokiem wyszedł do swojej indebki — myśleć, myśleć i jeszcze myśleć o tej żywotnej poezii która z powodu wierszy Szymanowskiego, lecz nie przez zaletę tych wierszy rozogniła mu wyobraźnią, zmieniła całą jego istotę!

Ewa tymczasem opowiedziawszy Waleremu w jakim usposobieniu wyjechał ojciec i jak wszystko, nawet sama pogoda zdawała się sprzyjać ich zamiarom, spytała go, co ze swej strony ułożył dla zakrycia śladów ich ucieczki?

— Nie jest to rzecz trudna odrzekł Walery — Kto dziś nie potrafi wykraść pannę? Wszakże, ponieważ i najlepiej ułożone projekta niekiedy się nieudają, więc ażeby w podobnym przypadku reputacja twoja została nieposzlakowaną, żeby w razie jakiejkolwiek bądź przeszkody nikomu nawet do głowy nieprzyszło że miałaś zamiar opuścić dóm rodzicielski — musiałem obmyślić plan cokolwiek skomplikowany. Ale za to sama przyznasz iż niepodobna ostrożniej rzecz urządzić.

— Ta ostrożność jest dowodem prawdziwej miłości. Dziękuję ci, i słucham ciekawie.

— Powiedziałem memu kamerdynerowi francuzowi że oficer Austryacki z którym kiedyś za granicą byłem w zażyłości, uciekł z naszej niewoli i teraz właśnie ukrywa się w lesie twego ojca, czekając póki mu dalszej ucieczki nieułatwię. Pod pozorem więc tej hazardowej przysługi którą mam wyświadczyć niemcowi, wysłałem kamerdynera z nała-

dowaną karetą podróżną naprzód, i kazałem zatrzymać się w ukryciu niedaleko od wrót waszego ogrodu. Tam on będzie mnie i mego przyjaciela oczekiwał. To zrobiwszy sam przyjechałem jak zwyczajnie do ciebie. Pobawię tu do 9-tej, pożegnam was i wyjadę w najkwaśniejszym jak można humorze. Dojechawszy do lasu, wysiądę ze strzebą którą umyślnie wziąłem z sobą i odeszlę powóz pod pretextem że jutro skoro świt będę z jednym panem polował a noc przepędzę w domku waszego gajowego. Stangretowi polecę żeby jutro wieczorem po mnie i mego towarzysza przyjechał, i pozbywszy go się, pieszo dobiegnę do wrót ogrodu, zobaczę gdzie się zatrzymał francuz, przekradnę się w ciemności aż do szklannych drzwi twego pokoju, zabiorę cię, poniosę na swoich ramionach do karety i *fouette cocher!*

— Wybornie!

— Ależ matka twoja czy przypadkiem nieprzeszkodzi nam.

— Pomyślałam o tém dawno. Bądź spokojny. Matka od pewnego czasu ma zwyczaj pić przed snem winną polewkę, którą ja sama zawsze jej przynoszę do łóżka. Wypiwszy ją natychmiast zaśnie. Służąca która się kładnie w sąsiednim z moim pokoju, to samo będzie już spała o 10-tej. Za to ręczę. Ale cóż to? jeżeli się niemylę, jesteś dziś smutny? roztargniony, jakby przygnieciony jakimś wyrzutem sumienia? czy nie przypomniałeś sobie dawnych skrupułów?

— Nie; — skrupułów żadnych niemam, a przynajmniej o nich niemyślę, ale jakaś tajemnicza, nierozgadniona trwoga od samego rana niedaje mi pokoju. Niespokojność cały dzień mnie dręczy. Zdaje mi się że jakieś wielkie nieszczęście mnie spotka.

— *Fi donc!* niemów że mi o tém przynajmniej w takim czasie kiedy ja sama potrzebuję ośmielenia. Przyznam ci się że i ja się czegoś lękam i czuję w sobie niespokojność, lecz z mej strony jest to rzecz bardzo naturalna. Opuścić rodziców co mnie dotąd tak czule kochali nie tak łatwo jakem się spodziewała. Jednak krzepię się na duchu, i powiadam sobie że właśnie to przywiązanie które mają dla mnie, zapewni mi ich przebaczenie, skoro pobrawszy się rzucimy im się do nóg. O ja znam moich rodziców! Lecz czegóż ty się lękasz? jakie nieszczęście może ciebie spotkać?

— Zdaje mi się że ciebie stracę moja droga.

— Przysięgam, że wiecznie będę twoją — szepnęła Ewa ścisnąwszy go za rękę.

— O nieprzysięgaj! mimowolnie zawołał Walery — w tej chwili kiedy z ust twoich słyszę zapewnienie niezmiennej miłości, serce moje zamiast roskoszy którą głos twój anielski zawsze w niém obudzał, ściska się jakimś zimnym dreszczem, jak gdybym nagle ujrzał przed sobą bezdenną przepaść. Daruj mi droga Ewo tę słabość niegodną mężczyzny, niedostojną twojej miłości! Wiesz że cię kocham nad życie, że na jedno twoje skinienie rzuciłbym się na tysiące niebezpieczeństw, że dla twego uśmiechu chętnie bym śmierci zajrzał w oczy — ale to zimno co w tej chwili jak by ścięło w lód całą krew moją, tak jest nienaturalne, tak pełne czegoś tajemniczego, że niemogę się oprzeć smutnym przeczuciom.

— Walery, jeszcze czas — zapytaj dobrze siebie samego czy istotnie mnie kochasz?

— Czy ja ciebie kocham? O mój aniele, jeżeli najmniejszą masz w tym względzie wątpliwość, powiedz mi to jeszcze raz, a padnę do nóg twoich i skonam pod ciężarem tego podejrzenia. Czyliż nieoddałem ci się jak niewolnik swej pani? czyliż niepoświęciłem ci wszystkich moich myśli, marzeń, uczuć, nadziei, widoków w przyszłości? O moja luba! z tobą ziemia dla mnie rajem, twoje spojrzenie jest dla mnie słońcem które życie moje utrzymuje, uszlachetnia i zmienia w stan błogiego, nieustającego zachwytu. Bez ciebie, bez twej wzajemności świat byłby dla mnie dziką pustynią albo raczej piekłem. O zaklinam cię! nigdy więcej niemów mi nawet iż jesteś zdolną posądzić mnie o jakąś osiębłość.

— Ja ciebie nieposądzam mój drogi — rzekła Ewa z uśmiechem zadowolenia. Poświęcenie które dziś czynię dla ciebie jest tego najlepszym dowodem. Niepojmuję tylko twojej dziwnej trwogi.

— Alboż ja ją rozumiem? wierz mi że gdybym przewidywał co mnie może spótkać, wprzódbym skonał od wstydu niż się przyznał do bojaźni.

— No, kiedy sam niewiesz co cię trwoży, to porzuć te próżne myśli. Mówmy o czém inném i starajmy się być wesołemi żeby mi niebrakło odwagi w stanowczej chwili.

Tymczasem matka uwiadomiona o przyjeździe Walerego weszła do salonu, uważając sobie za obowiązek być obecną przy ostatniém pożegnaniu dwójga rozłączających się na zawsze kochanków. Przytomność jej naturalnie zmusiła młodą parę przyjąć na siebie umówione role, zaczęła się nuda ogólna, nuda straszna. Młodzieniec ciągle poglądał z ukosa na zegar i nakoniec doczekawszy się 9-tej pożegnał matkę i córkę i oświadczywszy iż ma zamiar wyjechać w jakąś daleką podróż, prosił o zachowanie go w przyjaznej pamięci. Potém coraz więcej zmieszany, schwycił z pośpiechem za kapelusz, i zapomniawszy nawet ucałować rękę Pani Łobzowskiej, jak to zwykle czynił, pobiegł do swego powozu. Stangret, na którego krzyknął dziwnym jakimś głosem, zaciął konie gwałtownie i z miejsca ruszył galopem.

— Szkoda tego biednego Walerego — rzekła matka kiedy się wszystko uciszyło, że niepomyślawszy dobrze zaraz się rozkochał. Zdaje się być bardzo smutny. Ale u takich młodych mężczyzn, smutek nie długo trwa; świat szeroki, znajdzie sobie właściwszą partją i zapewne o tém co było zapomni.

Позволяется печатать. 8 Января 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.